

G A Z E T A L W O W S K A.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, plama ku politykowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zł. 68 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zł. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zł. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia sądowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku placić się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery placić się wedle tego, ile na swycasajny druk obrachowane miejsca są. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^{ro} 96.

15. sierpnia 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa.
Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Bliższe szczegóły o zamierzonym spisku. Anglija: Królowa powiła księcia. — Oświadczenie lorda Aberdeen w izbie wyższej o sprawie otahajckiej. — Wiadomości z Otahajty i stosunki rządu angielskiego z francuzkim w tej sprawie.
Francyja: Interpelacyje w izbie parów w sprawie marokańskiej i otahajckiej. — Emigranci polityczni. — Don Karlos. — Książę Joinville grozi rządowi marokańskiemu bombardowaniem Tangeru. — Opiniya publiczna co do sprawy otahajckiej.
Prusy: Reskrypt Króla na wyjeździe z kraju. — Adres miasta Storków. — Deputacyja z W. Księstwa Poznańskiego.
Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Czerniowiec. — Z Sadagóry. — Z Ołomuńca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

W przyszły poniedziałek, to jest dnia 19go sierpnia r. b. o godzinie 10. przed południem odbędzie się półroczny popis młodzieży słuchoniemiej w nowym gmachu tegoż zakładu na przedmieściu lyczakowskiem. Dyrekcyja onegoż poczytuje sobie za obowiązek, okoliczność tę podać do powszechnej wiadomości, zapraszając szanowną publiczność na rzeczony popis. —

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 27. lipca. Przedsięwzięte onegdaj i wczoraj uwięzienia posłużyły do ważnych odkryć. Podoficerowie załogi, którzy spiskowi byli ujęli na swoją stronę, ze-

znali w pierwszej chwili wszystko, oddali doręczone im znaczne summy pieniężne, wymienili wszystkich hersztów, z którymi byli w związku, i podali spis osób, które jako pierwsze ofiary rewolucyi pod morderczym żelazem patryjotów poledz miały. Zamyślili oni, dnia 24go wieczorem za pomocą tychże podoficerów popodpaść różne koszary, podczas zamieszania pozabijać oficerów, i opanować dom pocztowy. Wtedy chciano Królowę z całą jej dynastyją nazawsze uchylić od tronu i w imieniu Espartera postanowić rząd tymczasowy. Miano już na pogotowiu proklamacyje, w której Espartero przeciw tyraństwu i wpływowi Francyi wzywa naród do broni, i zapowiedziano wkrótce jego przybycie. — Baczność władz i dobry sposób myślenia wojska zapobiegły temu wielkiemu nieszczęściu, jednakże spiskowi nie stracili odwagi; dziennik esparterowski, *el Espectador*, zapowiada dziś z największą pewnością, że cały lud powstanie dla pozbycia się swych tyranów. A że we wszystkich tych spiskach i morderczych zamachach podsunęto jest nazwisko Espartera, a on sam przeciwko temu nie protestuje, przeto nowe pochwały, które Sir Robert Peel dawał wygnanemu rejentowi na posiedzeniu angielskiej izby niższej dnia 16., sprawiły tu w niektórych salonach nie bardzo pomyślne wrażenie. Służą one tylko do utwierdzenia w zdaniu tych hiszpańskich ministrów, którzy jedyny ratunek Hiszpanii upatrują w jak najściślejszém połączeniu się z Francyją. Hiszpańscy moderadosowie nie pojmują, że Sir Robert Peel dopełnia tylko obowiązku wdzięczności, gdy o tym człowieku, który chętnie chciał się zrobić ślepem narzędziem polityki angielskiej, nawet teraz, podczas jego upadku, w przyjaznych wyrazach wspomina.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 6. sierpnia. (Telegraficzna depesza.) Jój Moś Królowa dziś rano o godzinie kwadrans na ósmą powiła szczęśli-

wie księcia. Stan zdrowia dostojnej położnicy i nowo-narodzonego jest bardzo zadowalający.

Posiedzenie izby wyższej dnia 1. sierpnia. Ten sam ważny przedmiot pod względem sprawy otahajkiej, o którym Sir Charles Napier nadmienił wczoraj w izbie niższej, wywołał dziś w izbie wyższej margrabia Clauricarde tém zapytaniem: czy najnowsze wiadomości z Otahajty zamieszczone w gazetach są uzasadnione, i czy rząd uczynił jakowe kroki, aby od francuzkiego gabinetu zadosyć-uczynienie uzyskać. Hrabia Aberdeen odpowiedział:

„Milordowie! Nie masz wątpliwości, iż się przeciw osobie jednego z angielskich poddanych niestusznego bezprawia dopuszczono, bezprawia mówię, tak niestusznego, że, gdybym o tym wypadku autentycznej nie był otrzymał wiadomości, tedy sądziłbym prawie, iż jest nie do uwierzenia. (Słuchajcie! słuchajcie!) Ale muszę tu uczynić uwagę, że to bezprawie zaszło bez wszelkiej wiedzy, instrukcyi lub udziału ze strony francuzkiego rządu, (słuchajcie, słuchajcie!) i owszém, w takim składzie rzeczy, który pomieniony rząd zupełnie wziął za złe. Wasza Excelencyja przypomnisz sobie, że francuzkie władze na wyspie Otahajty w miesiącu wrześniu przeszłego roku detronizowały Królowę, zajęły formalnie w posiadłość wyspę, i wykonywały na takowej zupełnie prawo monarchicznego zwierzchnictwa. Skoro wiadomość ta przybyła do Europy, zganił rząd francuzki natychmiast to postępowanie, a to właśnie w tej chwili, w której zaszły nowe, a dopiero teraz publicznie ogłoszone wypadki; wszelako stosunki na tej wyspie były podówczas jeszcze w owym stanie, który wyświécić musi niejedne fakta, któreby przy innym prawniejszym składzie rzeczy wżaden sposób zajęć nie mogły. Gdy Francuzi zajęli w posiadłość wyspę, konsul Prithard, którego się dotyczy zapytanie szlachetnego margrabiego, zwinął niezwłocznie swą banderę, i podał do władz rządową notyfikacyję téj osnowy, że już nie może być dłużej na tej wyspie konsulem Jój Królewskiej Mości, że, ponieważ Królowę oddalono, więc on nie może już piastować urzędowego charakteru; w skutek tego — jakkolwiek niestusznym jest postępek, który go zmusił do uchylecia się od swego urzędowania, — jednakże w owym czasie nie miał on żadnego urzędowego charakteru, a przeto i nie był uważany za wykonawcę spraw urzędowych. Nie chcę ja przez to powiedzieć, jakoby tak niegodne i bezprzykładne obejście się, jakiego sobie przeciw niemu pozwolono, mogło być

usprawiedliwione pod względem któregoś z angielskich poddanych, czyby miał czy nie miał urzędowego charakteru; jednakże czyni to różnicę w sposobie, w jaki się na tę sprawę zapatrywać należy. Już powiedziałem naprzód, że wypadek ten zaszedł bez wszelkiej wiedzy lub przyczynienia się ze strony francuzkiego rządu, i nie wątpię, że takowy tak mocno nad nim ubolewać będzie jak imy. Ale obawiam się, aby ta sprawa nie poszła na rękę nieprzyjaciół pokoju w obudwóch krajach, jakóż nie wątpię, że oni z niej ile możliwości korzystać zechcą; jednakże spodziewam się, i mam wszelką przyczynę wierzyć, że ta sprawa w duchu umiarkowania i sprawiedliwości załatwioną zostanie i żadnych ważnych skutków za sobą nie pociągnie. Mam wszelki powód do wierzenia, że rząd francuzki uważać ją będzie z tego stanowiska, z którego takowy wypadek uważany być powinien, i mogę tylko dodać, że ani chwili nie stracono, by podług natury téj sprawy stosowne przedstawienia uczynić. (Słuchajcie, słuchajcie!)

Wiadomości otrzymane z Otahajty sprawiły tu bardzo wielkie wrażenie, gdyż niestuszne francuzkich oficerów podczas tymczasowego ich zwierzchnictwa obejście się z krajowcami i cudzoziemcami, zdawało się być trudnem do uwierzenia. Jakoż w samęj rzeczy całe ich postępowanie mało różni się od postępowania morskich awanturników. Nie mając rozkazów od swego rządu ani téż jakiegobądź do tego pełnomocnictwa, detronizowali Królowę, i złamali traktat, który sami niedawno z nią zawarli. W taki sposób zajęli w posiadłość wyspę, zmusili Królowę Pomare do schronienia się na pokład angielskiego, nie o wiele większego jak jacht statku, potem schwytali Pritharda, który, dopokąd istniał rząd tamtejszy, był u niego zawierzczelniony jako angielski konsul, i obszedłszy się z nim obelżywie, wtrącili go do więzienia, aby przez to zastraszyć krajowców i okazać im, że pogardzają i za nie mają interwencyję Anglii, od której się tamci spodziewali przywrócenia swój niepodległości; na koniec, aby dopełnić miary nadużycia swojej nieróżważnej i niestusznie uzyskanéj władzy, ogłosili w porcie i w mieście tych nieszczęśliwych dzikich ludzi stan obłączenia, i obchodzają się z nimi jak w Paryżu podczas insurekcyi lub terroryzmu. Nigdy nie widziano tak oburzającoj dowolności i zuchwalstwa ze strony oficerów francuzkich w postępowaniu ich z obcemi narodami, a mianowicie z dzikim ludem. — Dobrze, że tak ważny wypadek ogłoszono w Europie w tym czasie, w którym parlamen-

towe posiedzenia w Anglii i Francyi do końca się zbliżają. Odezwa lorda Aberdeena we wczorajszej jego protestacyi jest bez wątpienia tak energiczną, jak tylko być może, ale z natury zaszłych wypadków jest ona tylko protestacyją przeciw czynnościom nieupoważnionych agentów; nie jest ona wymierzona przeciw najważniejszej polityce lub odpowiedzialnym czynnościom rządu Króla. W takim składzie rzeczy kwestyja ta nabawia zapewne kłopotu ministrów francuzkich.

Nowy lord namiestnik Irlandyi, lord Heytesbury przybył dnia 26. do Dublinu a lord major i miejskie władze towarzyszyli mu do miasta. Ze strony ludności przyjęcie było bardzo ozięble.

Francyja.

Izba parów na posiedzeniu dnia 1. sierpnia przyjęła budżet wydatków 96 głosami przeciw 9. — Książę Moskwy zapytał pana Guizota o terazniejsze wypadki w państwie marokańskiem. Minister odpowiedział, że dopóki się jeszcze toczą układy, dotąd w żadne bliższe objaśnienia o tym przedmiocie wdawać się nie może. — Później tenże sam par oświadczył zamiar zapytać ministra o wypadki na wyspie Otabajty. Pan Guizot zapobiegł rozwinięciu tej interpelacyi tém oświadczeniem, iż właśnie zajmuje się zebraniem dokumentów, które tej kwestyi się dotyczą, i dla tego na ten raz dalszego objaśnienia dać nie może.

Z Paryża dnia 2go sierpnia. W izbie parów uczynił dziś wice-hrabia Dubouchage kilka uwag nad wnioskiem do ustawy dotyczącym obcych emigrantów. Żądał on, aby rząd mając wzgląd na dobre zachowanie się tych nieszczęśliwych, którzy po największej części nie mają sposobu do życia, ujął się za nimi i wyjednał im pozwolenie powrotu do ojczyzny. Jednakże za głosował wnioskiem do ustawy. Margrabia de Boissy dziwił się, że polscy emigranci doznaną lepszego obciążenia niż hiszpańscy. Zresztą był tego zdania, aby wszelkie to dla Francyi bardzo uciążliwe wsparcie raz uchylono. Potem zapytał ministra, ażali po upływie pięcio-letniego nowicyjatu, który dla Don Karlosa wyznaczono, książę ten przecie raz na wolność wypuszczonym zostanie? Godność Francyi wymaga, aby go z tego haniebnego więzienia i nieprzyzwoitego nadzoru uwolniono. Minister spraw wewnętrznych dał objaśnienie co do położenia hiszpańskich emigrantów. Interes Królestwa wymaga, aby ciągle nad nimi miano dozór, i dla tego wyznaczono im na pobyt pewną liczbę departamen-

tów. Co do negocyjacyi wyjednania dla nich powrotu do ojczyzny, nad tém pracuje rząd już od lat czterdnastu. Kilkakrotnie zamyślał już rząd hiszpański udzielić im amnestyi, lecz każdą razą doznał w tém przez polityczne wypadki przeszkody. Ale niezawodną jest rzeczą, iż takowy upatrzy do tego najlepszą porę. Na ustawę *subsydjów* dla Polaków głosowano w roku 1831, jestto dowód sympatyj Francyi dla tego narodu, który przysłużył mu wyświadczył, subsydya te tylko wtedy uchylone być mogą, gdy pomienieni emigranci sposób do życia dla siebie znajdą. Przytrzymanie zaś Don Karlosa nie jest żadną hańbą dla Francyi, jestto nieodzowna potrzeba, która aż wtedy ustanie, gdy wypuszczenie go na wolność żadnem już niebezpieczeństwem dla Hiszpanii zagrażać nie będzie. Hrabia Montalembert oświadczył się przeciw margrabie-mu de Boissy, życzył raczej, aby Francyja z takim pośpiechem nie ujmowała wsparcia tym nieszczęśliwym.

— dnia 3. sierpnia. Parostatek *Chimère* zarzucił w nocy z dnia 31. lipca na 1. sierpnia w zatoce Toulonńskiej kotwicę, i przywiózł rządowi doniesienie od księcia Joinville tudzież wiadomości wielkiej wagi, o których list z Toulonu pod dniem 1. sierpnia donosi co następuje: Parostatek *Chimère* posłano dnia 18. lipca z Orana z zapieczętowaną depeszą od jenerała Bugeaud do księcia Joinville; pomieniony statek szukał go w Algezyras, potem w Tangerze; po niejakiem czekaniu otrzymał tu depezę od francuzkiego jeneralnego konzula i przywiózł obie księciu dnia 22. do Kadixu, poczem tenże na drugi dzień zrana odplył na parowej korwecie *Pluton* do Tangeru; przy odjeździe pozostawił rozkaz, aby się drugie okręta za nim udały, jeźliby dnia 25. nie powrócił. W nadesłanych parostatkiem *Chimère* depezach oznajmił jeneralny konzul księciu, że stanowisko jego już dłużej jest nie do utrzymania i że o to idzie, by reprezentanta Francyi z groźnego niebezpieczeństwa wybawić. Zdaje się, że mocno rozjątrzona ludność Tangeru sprzeciwiła się odjazdowi tego urzędnika, który jednakże nieuszkodzony dostał się na pokład okrętu *Pluton* wraz z swoją familiją i kilku Europejczykami, którzy uratować się mogli. Ażeby rzeczy konzula pozostały, i zdaje się także, że członkowie jego kancelaryi na okręt się dostać nie mogli. Słychać, iż lud obszedł się po nieprzyjacielsku z majtkami, których wysłano na ląd dla zastony naszych reprezentantów podczas wsiadania na okręt. Poczem

Pluton przybył znowu dnia 24. do kadyxkiego portu. Ponieważ wszelkie układy dyplomatyczne nie miały żadnego skutku, przeto księżę Joinville kazał ozoajnić rządowi marokańskiemu, że bombardowanie Tangeru rozpocznie się nieodroźnie dnia 1. sierpnia, jeżeli do tego czasu zupełnie nie zadosyć-uczynienie daném nie będzie. W takim składzie były rzeczy, gdy parostatek *Cocyle* posłany z Oranu z listem od marszałka, dnia 24. o godzinie piątej wieczorem do Kadyxu przybył. Potem wyprawiono parostatek *Chimère* do Toulonu. Biegała pogłoska, że parostatek *Cocyle* przywiózł wiadomość o zawartym między panem Bugauid a Cesarzem marokańskim traktacie; ale teje samej chwili gdy odjeżdżał parostatek *Chimère*, popłynęła francuzka eskadra do Tangeru. Największy entuzjazm panował na pokładzie naszych okrętów. Wiedzano, że amunicyją i bronią naladowane angielskie statki popłynęły z Gibraltaru ku wybrzeżom marokańskim. Gdy nasze parostatki pilnujące pomienionych wybrzeży spotkają te okręta, tedy mają rozkaz zatopić je; rozkazy księcia są w tej mierze bardzo dokładne. Zresztą księżę Joinville dał już dowód energii podczas przybycia angielskich okrętów przed Tangerem. Zawiadomiony statkiem *Phare* o pojawieniu się tej nowej zbrojnej siły, co było przeciw wszelkiej umowie, posłał parową korwetę *Gassendi* do komendanta z prośbą, aby czémprędzej się oddalił i równocześnie pożeglowała francuzka eskadra z jak największym pośpiechem do Tangeru. Na okrętach dano rozkaz przygotowania się do boju (*brantebas!*), jakoż byłaby niezawodnie zaszła potyczka, gdyby angielskie okręta nie były się puściły drogą do Gibraltaru. To sprawiło przykre wrażenie; pojawienie się tych okrętów przed Tangerem, ponawiane ich salwy, wszystko to nie mogło już ułatwić przyjacielskiego porozumienia. Przed Tangerem stała parowa korweta *Veloce*, równie jak i hiszpańska eskadra, która się zresztą w najnędniejszym stanie znajduje. Żołnierze okrętowi nie otrzymują żadnego żołdu. — Za dokładność tych wiadomości możemy zaręczyć. Dodać należy, że parostatek, którym Bugauid miał posłać księciu wiadomość o traktacie z państwem marokańskim, odplynął niezawodnie d. 20. z Oranu, a więc pomieniony traktat datowany jest zapewne z dnia 18., gdyż z obozu Lalla Maghania aż do Oranu jest dwa dni drogi. Atoli jeneralny konsul musiał dnia 23. opuścić Tanger, gdzieby zapewne byli mieli wiadomość o pomienionym trak-

tacie. Ztąd widać, że tam wszystko jest jeszcze w wielkiem zamieszaniu.

Przeciw powszechnemu oczekiwaniu wczorajsze dzienniki ministryjalne nie zawierały nic o składzie rzeczy w kwestyi marokańskiej, ale już wczoraj popołudniu wiedzano w izbie parów, że rząd otrzymał telegraficzną depeszę z wiadomościami wielkiej wagi. Podług tychże posunął się fanatyzm całej muzułmańskiej ludności w państwie marokańskim do najwyższego stopnia; słychać, że w Tangerze wybuchło tak wielkie przeciw Chrześcijanom powstanie, iż tylko z wielką trudnością uratować mógł księżę znajdujących się tamże Francuzów a nawet francuzkiego konzula, których na pokład swego okrętu przyjął. Ztąd można sobie wytłumaczyć, dlaczego księżę tak nagle dnia 23. na parostatkę *Pluton*, na którym zatknął swoją admirałską banderę, powtórnie z Kadyxu do Tangeru odplynął. Zdaje się, że pojawienie się całej francuzkiej floty przed Tangerem dnia 18., w którymto dniu takowa w bojowym szyku wpłynęła do zatoki, posunęło fanatyzm i rozjątrzenie Maurów do najwyższego stopnia. Gdyż zewsząd zgromadzali się oni z głębi kraju masami, w bardzo groźnej postawie i objawiali na głos swój zamiar, że będą stawili opór wyładowniu. W izbie parów mówiono także, że jedna z najznakomitszych osób marokańskich, która niegdyś także rościła sobie prawo do tronu, a której jednakże nie wymieniono nazwiska, piisała do Sultana Mulej Abd-el-Rhamana, iż jeżeli Sultana nie odrzuci *ultimatum* Francji, tedy on (nadmieniony pretendent tronu) pójdzie sam na czele 30,000 ludzi przeciw niemu. Niedołęznego charakteru Sultana, który z początku był tak nieroztropnym, iż w całym kraju kazał ogłosić świętą wojnę, zażęł przeto pożar, który teraz zagasić już nie jest w jego mocy. Słychać, że nawet rząd angielski patrzy z obawą na ten między Marokanami coraz bardziej wzmagający się stan umysłu, i rozkazał wszystkim tamtejszym swym agentom, aby z największą oględnością w pojeźnawczym duchu działali.

Zapewniają, iż rząd otrzymał wiadomość, że księżę Joinville rozpoczął bombardowanie Tangeru swą eskadrą już dnia 24., a zatem w czasie, w którym, podług wszelkiego obliczenia, angielski jeneralny konsul pan Drummond Hay, z odpowiedzią Sultana Abd-el-Rhamana na francuzkie *ultimatum* jeszcze nie mógł powrócić z Maroko do Mogadoru. Miał on zawiadomić o tém uprzednio angielskiego admirała, dowódcę

angielskiej floty, a ten odpowiedział, że instrukcje jego przypisują mu, aby neutralnym pozostał. Nadmienioną wiadomość, jak slychać, przywiózł goniec z Gibraltaru angielskiemu poselstwu w Madrycie, z kąd się takowa tutaj dostała.

Podług listów z Gibraltaru pod dniem 21. lipca zdawają isć w przewłokę rezultaty, jakich się spodziewano po misyi angielskiego jeneralnego konzula Hay do Cesarza marokańskiego. Pan Hay zmuszony był w Mogador czekać na pozwolenie Cesarza udania się w głąb jego kraju i nie mógł tego miasta aż dnia 10. lipca opuścić. Równocześnie otrzymał marokański konzul w Gibraltarze list, w którym mu doniesiono, że Cesarz zabięra się opuścić Maroko, i uda się do Fez i Mequinez, aby być bliżej granicy dla lepszego czuwania nad swymi poddanymi i utrzymania ich w posłuszeństwie. Fez i Mequinez leżą tylko o pół dnia drogi jedno od drugiego, a w Mequinez zgromadzone są liczne korpusy wojska. A więc zdaje się, że pan Hay za przybyciem swém do Maroko, nie zastał tam Cesarza. Pomieniony konzul donosi, że, jeźliby w skutek powyższego rozkazu różne dystrykta swoje kontyngenty stawik musialy, tedy Cesarz mógłby w Fez i Mequinez 100,000 jeźdźców, a między tymi 5000 przepysznie uzbrojonych Murzynów zgromadzić.

— dnia 3. sierpnia. Kwestyja otahajka cofnęła ostatniemi dniami prawie zupełnie w tył ważność wypadków na granicy marokańskiej. Dzienniki opozycyjne obwiniają ministeryjum o tchurzowstwo i nieczulość na honor narodowy, mianowicie w przeciwieństwie z zachowaniem się angielskich ministrów w tejże sprawie. Mówią, że Sir Robert Peel i lord Aberdeen nie ociągają się ani na chwilę z uroczystém oświadczeniem, aby publiczną opinię swojego kraju zaspokoić; nie tają oni, że otrzymali wiadomości z wyspy Otahajty, objawiają swe zdanie o tém, co się stało; oznajmują, że żądali zadosyć-uczynienia, a więc biorą na siebie odpowiedzialność za przyzwolenie tego żądania. Francuzki minister zaś występuje drżąco i lękliwie przed izbą parów z tą niedorzeczną bajeczką, że mu zbywa na doniesieniach, że gazety wiedzą więcej niż on; podczas gdy cała Anglija, misyjonarza Pritchard, pomimo jego nieprawego postępowania, bierze w swoją opiekę; jedynie dlatego, że on był angielskim konzulem i że jest Anglikiem, nie może pan Guizot ani jednego słowa znaleźć na obronę francuzkich oficerów, gubernatora i komendanta wysp towarzyskich,

którzy przez niegodziwe postępowanie namiętnego i uporczywego nieprzyjaciela byli zmuszeni do użycia surowych środków; dlatego przeklina on ten wypadek, który tę wiadomość z wyspy Otahajty na kilka dni przed zamknięciem posiedzeń przywiózł. A więc piérwszy rząd dumny i śmiały żąda zadosyć-uczynienia nie wchodząc wiele w słusność swej sprawy; drugi zaś pokorny i kulawy prosi o czas do namyslenia się i usiłuje wynaleźć niestusznosc, za którąby o przebaczenie mógł prosić.

Bardzo wielki ruch panował dziś na giełdzie. Angielskie i francuzkie dzienniki przemawiają tak bardzo w duchu wojennym, że spekulantów strach paniczny obleciał; obawiają się, aby te dwie kwestyje, to jest: o t a h a j e k a i m a r o k a ń s k a nie przywiody Anglii i Francyi do zerwania z sobą pokoju.

Prusy.

Urzędowy oddział *Powszechnej gazety pruskiej* zawiera następujący reskrypt Króla przy odjeździe z swego kraju:

»Nie mogę, chociaż na krótki czas opuścić ojczyznej ziemi, bez wyrażenia publicznie tak Mojej jako też Królowej imieniem tej głębokiej wdzięczności, którą Nasze serce jest przejęte. Wdzięczność tę obudziły niezliczone tak ustne jak i pisemne dowody miłości ku Nam, które wywołał zamach z dnia 26. lipca — miłości, mówię, która nawet w chwili zbrodni z radością ku Nam się pojawiła, gdy ramie *Wszehmocnego* śmiertelny strzał od Mojej piersi odwróciło. Z zupełném zaufaniem w boską Opiekę przystępuję z świeżą odwagą do Mojej codzienniej pracy, by dokonać tego, co rozpoczęte, przywieść do skutku to, co przygotowane, zwalczyć niezawodném zwycięstwem zle, i być dla Mego ludu tém, czego po Mnie wysokie Moje powołanie wymaga, i na co miłość Mojego ludu zasługuje.«

•Erdmansdorf d. 5. sierpnia 1844.

(Podpis.) Fryderyk Wilhelm.«

Podług wiadomości z Erdmansdorf z dnia 5. b. m. wieczorem znajdowali się Ich Mość Król i Królowa w pożądanym stanie zdrowia i zamysłali udać się w podróż rano do Ischl. Jęj Mość Królowa zabawi tam przez niejaki czas, Król zaś po jednodniowym pobycie uda się w dalszą podróż do Więdnia, by dnia 17. b. m. znowu do Erdmansdorf powrócił.

Gazeta Powszechna Pruska z dnia 6. sierpnia zawiera adres miasta Storkow, dotyczący zamachu na życie JJ. KK. Mości, w którym między innemi wyrażono:

»Czuujemy się spowodowanymi tém bardziej do wynurzenia udziału naszego, ponieważ ten zbrodniarz w mieście naszym przez lat kilka przebywał i urząd burmistrza sprawował. Znało go już i tu jako całowiewka podstępny i niebezpieczny, który na miasto nasze niezliczone obciągnął kłeski i z którym wszyscy uczeni obyvatelę wszelkiej unikali styczności.«

Z Wielkiego księstwa Poznańskiego. Wystąpi z Poznania do Erdmanskendorfu deputowani, zostali tamże w dzień swego przybycia, to jest 31. lipca wezwani do królewskiego stołu, przy którejto sposobności Jej Mość Królowa oświadczyła się z największą łaskawością i rozrzewnieniem z powodu okazałego dla Ich Królewskich Mości przywiązania.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Z Czerniowic, dnia 12go sierpnia. Zbiorem zboża w tutejszej okolicy bardzo postąpiono: oziminy już pozbięte; obiecywały one znaczną obfitość, jednakże teraz pokazują się, że tegoroczny ich plon tylko miernym nazwać można. Jarzyny także tylko miernie zrodziły, wyjąwszy kukurudzę, która mało obiecuje. Ziemiaków ile dotąd się zanosi, będzie obfitość. Wódka poszła w górę, wadra kosztują tu teraz 3 zr. w. w., nie zdaje się jednak aby ta cena potrwać mogła. Przeszłoroczne zboże także cokolwiek podrożało, atoli dotąd nie widać na nie kupca. Na tutejszym targu płać za korzec pszenicy 3 zr. 48 kr., żyta 3 zr., jęczmienia 2 zr. 20 kr., owsa 2 zr. 80 kr., hreczki 2 zr. 45 kr. w. w.

Z Sadagóry, dnia 12. sierpnia. Nasz jarmark na woły z dniem 8. b. m. rozpoczęty można już dziś za odbyty uważać. Z Multau i Besarabii było w ogóle 7000 wołów i 320 krów. Krajowych wołów przypędzono do 900. Chociaż jarmark zaczął się w najpiękniejszą pogodę i kupców wiele zjechało, jednak w dwóch pierwszych dniach tylko kilkaset sztuk norkupiono, a kilka stad puszczono niezwłocznie do Ołomuńca, albowiem można było przewidywać, iż ceny nie podniosą się. Parę najlepszych wołów płacono po 135 zr. m. k. bez radaszu, a poślednich po 105 zr. m. k. Przy-

czyną wysokich cen wołów ma być obfitość siana w Besarabii, przeto właściciele nie ciśnieć do koniecznego sprzedawania rogacizny. Agdy do tego wołowina w Więdnii nie najlepiej popłaca, kupujący u nas byli bardzo ostrożni, a z sprzedających niemal każdy na swoich wołach poniósł jakąś stratę. — Siana jest u nas w tym roku dosyć: furę płacono na naszym jarmarku po 3 zr. w. w., a zatem nieporównanie taniej niż przeszłego roku, gdzie za furę trzeba było dać od 3 do 5 zr. m. k. Na przyszły jarmark, dnia 12. września spodziewamy się do 12,000 wołów, gdyż najznaczniejsi handlarze wybrali się już za ich zakupieniem.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 7. sierpnia. Na nasz dzisiejszy targ przypędzono 1700 wołów, zaś przed targiem poszło z drogi do Więdnia i Pragi więcej niż 1000 sztuk.*) Ceny na dzisiejszym targu były za dobrą jakość lepsze niż na kilku poprzedzających targach. Na przyszły tydzień spodziewamy się znaczniejszej ilości wołów.

Przypędzili na targ: 1) Marcin Bzowski, z Uhnowa, 102 sztuk; 2) Maciej Schidek, z Ułaszki, 130; 3) Oziash i Józef Hölzer, ze Stryja, 123; 4) Samuel Budner, z Demenki, 115; 5) Georgi Rodreskal, z Multan, 104; 6) Lelowski, z Balic, 127. — Małemi partyjami 939. — Ogółem 1700.

B u p i l i :	sztuk	Cena jednój pary w w. w.		radasz	Z tych para waiyd mogła
		zr.	kr.		
Stado Nr. 1. nie sprzedano.					
Stado Nr. 2. do Pragi	70	330	—	—	8
Stado Nr. 3. do Więdnia	115	350	—	—	9
Stado Nr. 4. detto	99	312	30	2	8
Stado Nr. 5. do Berna	154	352	30	5	8 1/2
Stado Nr. 6. detto	100	330	—	10	8
Małe partyje sprzedano.					

*) Z powodu chwilowego wyjazdu naszego korespondenta, nie jesteśmy w stanie podać tym razem szczegółów sprzedaży przed targiem.

Redakcja.